

Exh 25.1.83  
Komedia pasterska  
I. Nowodomy, Huc 1982/83

Z teatru

Krystyna Gucewicz

# Pointa

Jan Andrzej Morsztyn — Torquata Tassa; *Amintias*, komedia pasterska, inscenizacja i reżyseria Adam Hanuszkiewicz, kostiumy Xymena Zaniewska, scenografia Mariusz Chwedczuk, prapremiera Teatr Mały.

**T**AK. Tak jest jak się Państwu zdaje. Teatr Mały gra stareńką komedię pasterską dla niej samej. Dla baśniowej intrygi, spisanej przez pupila XVI-wiecznej Ferrary „Tassino” (tak go zwalił pieścizotliwie współcześni), dla pięknego języka poety translatora, mistrza barokowej frazy, dla uśmiechu, pochwały życia, ku rozradowaniu serc.

Hanuszkiewicz, który ufa redniwej literaturze jak rzadko kto, ras jeszcze pokazał, jak nieprzebrane tkwią w niej inspiracje dla teatru. Wiedziony zmysłem krytyczno-literackim, odkurzył barokowe sako i odniósł pełny sukces.

Na scenie arkadyjska zielanka. Pachnie siano, w zagrodzie pobekują owce, zaplatał się nawet czarny baran (znowu błyskotliwy pomysł scenograficzny firmy Chwedczuk). Pasterze i pasterki spieszą wygłosić hymn na cześć pocałunków, odę do zmysłów. Młodość i miłość pochłona ich bezgranicznie.

Hedoniczna aura ukryje ulomności rozumu. *Amintias*, beznadziejnie zakochany w nieprzystępnej Sylwii, poczytując ją za umiarą tragicznie, rzuca się w przepaść. Wazelako hoże dziewczę odnajduje się cało, a i młodzieniec, skacząc ze skał, natrafia na zbawczą kupkę chrustu. Idylla trwa. Oczywiście nie tej akcji, tak statycznej, nakłaniamy oka i ucha. Ale ku melodii wiersza, urodzie słowa, barokowo, rozpustnie bogatego.

W teatrze Hanuszkiewicza słowo polskie, słowo poetyckie było zawsze największym bóstwem. Nawet, gdy nie pisane dla sceny, trafiało do teatru w esobliwych, pamiętnych inscenizacjach. Tu także inscenizuje się wiersz. Autor przedstawienia wpisał w ramy sztuki jeszcze inne Pana-Morsztynowe wiersze („Sonet do trupa” wybornie pokazany) i kazał mówić swobodnie, z przymrużeniem oka, ilustrować gestem, pisać figle.

Leż aluansów, ile barw, ile melodii wygrać można na jednym wersie (!) — najpełniej pokazuje Zofia Kucówna. Wyrafinowana prostota, nieuchwytny urok, całość każdego gestu i tonu — oto sztuka słowa. Dzielnie jej sekunduje cała pasterska gromada. Anna Gronostaj jako Sylwia, Halina Rowicka — frywoidalna Nerina, Marek Robaczewski, Aleksander Kalinowski (chłopcy), panny zalotne (Szapolowska, Trybula). Ale nade wszystko Jan Frycz i Emilia Kamińska.

Frycz — tytułowy *Amintias*, nie za długo zwodzony kochanek, kruchy, przytłumiony, szczerze adziwiony światem — bardzo dobrze pomyślana i zagrana rola. Kamiński — jako Tyrzis, kompan Aminy, to wulkan pomysłów i temperamentu (od czasu „Trzech muszkieterów” w Operetce bodaj nigdzie tak nie hasał). On jest sercem tego spektaklu, bawi kalejdoskopową zmiennością nastrojów i sytuacji (mamy prawdziwą kąpiel w beczce, a jakże!).

Publiczność się śmieje, Hanuszkiewicz, zapewne, też. Tym „*Amintiasem*” umuszczeniem (snuje się Viwaldi, wiersze się śpiewa) zamyka 10 lat swojego Teatru Małego. Triumfalne 10 lat — jest powód do radości. Zostawia ten spektakl, skomponowany z przekory wobec teatru grzesznego, z umiłowania poezji, ze słabości do muzyki i tak...